

Nowa Wspaniała Wyspa – ku rekonstrukcji człowieka

Prospero, gdy był księciem Mediolanu, nie należał z pewnością do tego rodzaju władców, którzy zaabsorbowani są sprawami swojego państwa



Prospero, gdy był księciem Mediolanu, nie należał z pewnością do tego rodzaju władców, którzy zaabsorbowani są sprawami swojego państwa

„Duszę ma równie źle ukształtowaną jak ciało”

Prospero

Szekspirowska Burza z pewnością należy do dramatów, który przy każdym kolejnym czytaniu pozwala nam odkryć w sobie coś nowego. Próba interpretacji Burzy, która jest osią problemową niniejszego eseju, jest oparta o przekonanie, że sens wydarzeń, jakie dokonują się na wyspie zesłania Prospera, ukazuje się przy założeniu, że dramat Szekspira skupia się na problemie natury ludzkiej i wychowania człowieka.

Tak widziana Burza stanowi opowieść o poszukiwaniu ładu w polityce przez człowieka, który z „polityki” został wygnany, a który – gdy nadchodzi sprzyjająca chwila i wrogowie pojawiają się w jego nowym królestwie – postanawia wykorzystać swoją przewagę (zdobytą notabene wyłącznie dzięki magii). Jest to również opowieść o wielkim projekcie wychowawczym, który Prospero w imię szlachetnych celów wprowadza w życie po to, by „diable nasienie”[1] zamienić w uczciwych ludzi, i których dopiero wówczas będzie można zabrać ze sobą z powrotem do Mediolanu i Neapolu. Prospero próbuje naprawić politykę, uosabianą przez przewrotnego Antonia, a która ma niewiele wspólnego z platońskim projektem państwa rządzonego przez filozofa-króla. Realizując, jak się wydaje, platońskie ideały, został z polityki wygnany jako nieskuteczny – co z pragmatycznego punktu widzenia dla samego Mediolanu było zapewne krokiem wyjątkowo trafnym.

W dalszych rozważaniach podejmę dwa wątki: pierwszy z nich skupiać się będzie wokół zniszczenia dotychczasowego ładu, jakie dokonało się po pierwsze w chwili wygnania Prospera z Mirandą, a po raz wtóry – po

rozbiciu okrętu, gdy rozbitkowie nie liczyli już na powrót do domu. Druga część natomiast poświęcona będzie ukazaniu tworzeniu nowego ładu w myśl planu Prospera.

Upadek starego świata

Łacińskie słowo „tempestatas”, od którego pochodzi angielskie „tempest” posiada – na co wskazał Northorp Frye[2] – dwa zasadnicze znaczenia: pierwszym z nich jest oczywiście burza, nawałnica, niepogoda, natomiast drugie – o wiele ciekawsze w naszych rozważaniach – okres czasu, czas, położenie. Jeśli dodać do tego, że pochodzące od tego samego źródłosłowa łacińskie „tempestatas” znaczy „właściwy czas”, to nasuwa się wniosek, że dopiero połączenie obu znaczeń „burzy” wskazuje na sens tego zdarzenia. Burza jest bowiem u Szekspira czasem szczególnym[3], czasem niepokoju, w którym dokonują się zasadnicze przemiany, w którym najwyraźniej widać to, co złe i który często jest (lub ma być) „pomstą bogów” za dokonane czyny. Podczas burzy, naładowanej potencjalnością i szaleństwem, wszystko się może wydarzyć. Warto wspomnieć, że zarówno w Królu Learze, jak i w Makbecie burza pojawia się jako wyraz skalania występkiem pewnego ładu (powinności, obowiązku, cnoty etc.). Prospero rozpętał burzę po to, by móc naprawić utracony porządek i przywrócić rzeczom właściwe miejsce, ponieważ przysłała na to sprzyjająca chwila. Jak sam mówi: „Tym razem/ pora nadeszła – od tej właśnie chwili/ nadstawiaj pilnie ucha”, następnie zaś: „(..) dar proroczy mówi mi, że stoję/ W zenicie wpływu sprzyjającej gwiazdy/ I jeśli chwili tej nie wykorzystam,/ Czekamnie odtąd tylko schyłek szans”[4].

Wedle Carla Schmitta, kto w „czasie wyjątkowym” chwyta za ster i podejmuje decyzję, co więcej – kto decyduje o tym, że zaistniał stan wyjątkowy, ten jest prawdziwie suwerenem[5]. Jeśli potraktować ową nawałnicę jako stan rozpadu społeczeństwa, chaosu i anarchii, to możemy na dwóch płaszczyznach opisać to, co dzieje się w czasie pierwszego aktu dramatu.

Pierwszą płaszczyzną jest sam statek, na którym w czasie sztormu znajdują się niemal wszystkie postaci dramatu: Alonzo, Sebastian, Antonio, Ferdynand, Gonzalo, Stefano, Trinkulo razem z dworzanami, marynarzami, bosmanem i kapitanem. Okazuje się tutaj, że król Alonzo, który w Neapolu panuje niepodzielnie, w obliczu katastrofy chowa się (bo musi) pod pokład. Wszyscy możni, jacy płynęli na statku, pochowani po kajutach, nie mają w czasie sztormu nic do powiedzenia, przeszkadzają jedynie zwijającym się jak w ukropie marynarzom. Absurdalność władzy reprezentowanej przez Alonza ukazuje w tej sytuacji sam Bosman, który retorycznie pyta, czy „Myślicie, że tytuł królewski zaimponuje tym falom?”, a następnie ironicznie sugerując Gonzalowi, by jako doradca królewski doradził falom uciszenie.

Jeśli pomyślimy o żeglowaniu jako o metaforze sztuki politycznej[6], to możemy powiedzieć, że głównym zadaniem polityki rozumianej jako żeglowanie jest zlokalizowanie celu – portu i doprowadzenie tam statku. Jednak zadania takie jak zwijanie żagli, utrzymywanie dyscypliny czy dostarczanie pożywienia są zadaniami podrzędnego rodzaju. Problem ten oddaje sytuacja opisywana przez Sokratesa w Państwie Platona: „A żeglarze kłócą się z sobą o sterowanie. Każdy z nich uważa, że powinien siedzieć przy sterze (...) nazywają zawołanym sternikiem i znawcą okrętu każdego, kto potrafi razem z nimi rękę

przykładać do tego, żeby im władza przypadła w udziale (...). Każdego innego oni ganią i mówią, że jest do niczego, a o prawdziwym sterniku nie mają bladego pojęcia"[7]. Na tym statku w obliczu szalejącej burzy brak jest Sternika, zostali tylko zarządzający statkiem marynarze. Władza polityczna, „przywieziona” z księstw i królestw, nie ma w obliczu żywiołu żadnego znaczenia, ponieważ „nie kłaniają się jej fale”.

Podróż z Tunisu jest drogą od tego, co polityczne do stanu natury, z jakim zostaną zderzeni rozbitkowie. Faktycznie, król jest na wyspie w jakimś głębokim sensie mniej królem niż miało to miejsce wcześniej, staje się przede wszystkim człowiekiem. Wszyscy rozbitkowie zostają cofnięci do stanu, w którym nie ma takiej „polityki”, do której są przyzwyczajeni. Mimo to, próbują ów niecodzienny stan wtłoczyć w znane im koleiny – plany Sebastiana i Antonia, którzy chcą zgładzić Alonza, by mianować Sebastiana na jego miejsce, wydają się absurdalne, ponieważ na wyspie Alonzo w zasadzie nie jest już królem, będzie nim tak długo, dopóki pozostali rozbitkowie będą go za takiego uważać.

Władcą wyspy jest natomiast bez wątpienia Prospero. Trzymając się nadal schmittiańskich wskazówek, możemy powiedzieć, że Prospero jest „prawdziwym” suwerenem (o ile pojęcie to w ogóle może być tutaj zastosowane) – podlega mu wszystko, co dzieje się na wyspie, a jego decyzje stają się faktami; jest panem sytuacji. Czy jednak aby na pewno tak właśnie jest?

Prospero, gdy był księciem Mediolanu, nie należał z pewnością do tego rodzaju władców, którzy zaabsorbowani są sprawami swojego państwa. Spędzając cały czas wśród ksiązek i zdobywając wiedzę

najprawdopodobniej po prostu nie interesował się tak przyziemnymi i mało frapującymi problemami, jakie obowiązki władcy nakazywały mu rozwiązywać. Idąc za tą sugestią dalej, w postaci Antonia być może należy widzieć nie tylko złoczyńcę (jakim z pewnością jest), lecz również tego, kto w stanie wyjątkowym (możemy tu sobie dopowiedzieć, że być może brak działalności Prospera jako księcia doprowadził do pewnego rozchwiania Mediolanu) podjął zasadniczą decyzję i odsunął Prospera od władzy. Prospero się „nie sprawdził” jako władca. Król-filozof, za jakiego uważa się mediolański książę, jest bezużyteczny, a jego wiedza jest państwu niepotrzebna. A przecież jak pisał Platon, „jak długo albo miłośnicy mądrości nie będą mieli w państwach władzy królewskiej, albo ci dzisiaj tak zwani królowie i władcy nie zaczną się w mądrości kochać uczciwie i należycie, i pokąd to się w jedno nie zleje – wpływ polityczny i umiłowanie mądrości – (...) nie ma ratunku dla państw, a uważam, że i dla rodu ludzkiego”[8].

Burza wywołana przez Prospera jest w pewnym sensie celowym stworzeniem chaosu, sytuacji anormalnej, która jest jednak całkowicie kontrolowalna i podlega rozkazom. Mediolański mag w pełni się wówczas ukazuje jako władca. Władza ta jest jednak przesycona sztucnością i mistyfikacją, ponieważ opiera się ona na przedpolitycznych zasadach: magii oraz przemocy.

Prosperowa paideia

Po zniszczeniu statku i bezpiecznym wylądowaniu na wyspie, podejmowane są próby ponownego stworzenia ładu politycznego. Wyrazem tego jest wspomniana już próba zamordowania Alonza, ale także rozmyślania Gonzala[9], który przedstawia wizję państwa

tworzonego de novo, na „czystym gruncie” i bez żadnych historycznych pozostałości. Również w grupie, na którą składają się Stefano, Trinkulo oraz Kaliban, następuje oswojenie rzeczywistości wyspy i jej upolitycznienie – pojawia się król w osobie Stefana, któremu pozostała dwójka się podporządkowuje.

Głównym celem Prospera – jak można odczytywać ten dramat – jest wykorzystanie tego, iż znajduje się on w stanie naturalności, i zmiana ludzi przed ponownym zanurzeniem ich w polityczności. Projekt Prospera w zamierzeniu ma uczynić ze złych, zdeprawowanych i nieuczciwych ludzi – osoby czyste i prawe. W świecie niegodziwości owa wyspa ma się stać nowym wspaniałym światem, w którym wszystko można uczynić od nowa (dobre społeczeństwo), a nawet odmienić to, co złe. Na opozycję pomiędzy polityką a naturą nakłada się tutaj dychotomia złe – dobre[10].

Prospero wydaje się być przekonany, że rodzaj wychowania, jakiego używa, tzn. przemoc, która nie jest przemocą fizyczną, usprawiedliwia jego poczynania. Cel, jaki sobie stawia, jest z ducha platoński – wychowanie (albo raczej ponowne wychowanie – w przypadku większości rozbitków, wyjątkiem jest jedynie Ferdynand) dobrego człowieka. Mimo wszystko to właśnie wychowanie jest moim zdaniem najważniejszym punktem stykającym z powieścią Aldousa Huxleya[11] inspirowanej Burzą Szekspira – Prospero bowiem chce sobie wychować dobrych ludzi, ale robi to podle. Chce ich warunkować (jak Mirandę i Ferdynanda), karać i łudzić po to, by osiągnąć cel. W zasadzie nie ma na względzie ich dobra, lecz dopasowuje ich do jakiejś szerszej wizji człowieczeństwa. Jak pisze Herbert w wierszu Damastes z przydomkiem Prokrustes mówi: „Wymyśliłem łożo na miarę doskonałego człowieka/

Przyrównywałem złapanych podróżnych do owego łoża/ Trudno było uniknąć – przyznaję – rozciągania członków obcinania kończyn/ Pacjenci umierali ale im więcej ginęło.

Tym bardziej byłem pewny że badania moje są słuszne/ Cel był wzniosły postęp wymaga ofiar”. Słowa te mogłyby w zasadzie zostać przypisane Prosperowi, który również formować będzie (i przycinać) ludzi do wymyślonego przez siebie łoża.

Czym jest zatem wyspa Prospera? Tutaj również można wykorzystać wątki Nowego, wspaniałego świata. Opozycja pomiędzy światem a „wyspą” w powieści Huxleya przejawia się potrójnie: po pierwsze, na wyspę zsyła się niepokornych, którzy nie mogli dostosować się do społeczeństwa powszechnej szczęśliwości; po drugie – „wyspę” w świecie stanowi rezerwat dzikich, gdzie życie toczy się naturalnym (w znaczeniu niecywilizowanym) trybem życia[12]; po trzecie – wyspa pojawia się przy eksperymencie cypryjskim, gdzie społeczeństwo złożone z samych alf (a więc używając greki – aristoi, czyli najlepszych) uległo degradacji i rozpadowi, ponieważ żaden z nich nie chciał się podporządkować innym.

Analogicznie, wyspa to przede wszystkim miejsce zesłania Prospera, który został pozbawiony uczestnictwa w życiu politycznym; to domena natury w przeciwieństwie do polityczności i miejsce, do którego trafiają rzekomo najlepsi, jeśli brać pod uwagę ich pozycję w państwie, którzy jednak tak naprawdę są popsuci.

Przede wszystkim wyspa jest miejscem wychowywania, reuwarunkowania, jak nazwałby to Huxley. Proces ten rozpoczął się tuż po przybyciu Prospera i Mirandy na ów skrawek ziemi, gdy przybysze odkryli, że wyspa jest w prawdzie bezludna, ale nie niezamieszкана. Mieszka na niej Kaliban – ten, który był swym własnym królem, dziś jest jedynym poddanym, a jego domem zamiast całej wyspy jest brudna skalna grotka[13]. Kaliban pół-człowiek, trochę ryba, trochę dzikus, był „zaledwie naturą, naturą nie kultywowaną, nie ulepszoną «wychowaniem»”[14], jednak zarówno Prospero, jak i Miranda z ochotą zabrali się do jego „uczłowieczania”. Próba zgwałcenia dziewczyny (co było naturalnym, czysto popędowym odruchem) zakończyła sielankową edukację – od tej pory Kaliban jest traktowany jak najgorsze z najgorszych stworzeń, dręczony, męczony i wyzyskiwany (do noszenia dREW choćby). Gdy później spotyka Trinkula i Stefana i oddaje się jako poddany w służbę swemu nowemu panu, wykrzykuje z radością, że jest nareszcie wolny. Ci dwaj nie pragną go uczyć, pragną jedynie wykorzystać jego możliwości takiego, jakim jest. Przeciwstawienie natury i kultury-cywilizacji jest tutaj wyraźne.

Prawdziwy proces reedukacji[15] miał jednak miejsce po przybyciu na wyspę rozbitków. Wyspa stała się miejscem magicznego eksperymentu, który miał doprowadzić do narodzin nowych, lepszych ludzi. Skrupulatnie opracowany przez Prospera projekt zmian należało jedynie wprowadzić w życie – nic prostszego, jeśli ma się do pomocy Ariela i podległe mu duszki. Uczestnicy nieszczęśliwej podróży powrotnej z Tunisu na wyspie zostaną poddani próbom, które mają uczynić ich lepszymi.

Metody, jakie stosuje do tego Prospero nie różnią się jednak zasadniczo od tych, jakich używa na co dzień do powściągnięcia Kalibana – zwodnicze ogniki, głosy i śpiewy, mylne znaki, nieprzyjemne doznania i wizje. Okazuje się, że „normalnych” ludzi, wśród których obracał się przez długi czas Prospero na dworze mediolańskim, również należy „kulturalizować”, są oni bowiem skażeni złem i – jak można się domyślać – przez to uprawiają złą, zdegenerowaną politykę.

Jedynymi osobami, które wymykają się tej resocjalizacji, są Ferdynand i Miranda. Jednocześnie, choć nie doznają takich nieprzyjemności jak pozostali, stanowią jedynie marionetki w planie Prospera, uprzedmiotowieni grają role, w które zostali wtłoczeni. W nich Prospero pokłada całą swoją nadzieję, są oni następnym pokoleniem, które jeszcze jest niewinne i które stara się on chronić przed zgubnym wpływem złoczyńców. Mają oni stanowić załączek „nowego świata”, w którym zlikwidowane jest zło.

Jednak Szekspir nie pozostawia złudzeń – już podczas gry w szachy okazuje się, że młodzi są w stanie oszukiwać, a co więcej, że jeśli stawką gry byłyby skarby świata, to wtedy Miranda tym chętniej przymknęłaby oko na krętactwa Ferdynanda[16]. Wydaje się, że projekt Prospera nie udał się. Wszyscy wracają do „polityczności”, jednak nie dokonała się przemiana. Antonio, chociaż ukarany, nie wykazuje skruchy, pijacy Stefano i Trinkulo raczej nie zaprzestaną pić, a niewinni Miranda i Ferdynand nie są znów wcale tacy niewinni. Wydźwięk szekspirowskiej Burzy jest moim zdaniem głęboko pesymistyczny co do istoty natury ludzkiej, lecz także co do możliwości jej poprawy, zwłaszcza w formie społecznego projektu zmian.

Kinga Marulewska

[1] W. Shakespeare, *Burza*, przeł. S. Barańczak, Kraków 1999, IV, 2, s. 108: „Diable nasienie! Żadnym wychowaniem/ Nie da się zmienić tej natury. Tyle/ starań i ludzkiej wyrozumiałości,/ A wszystko na nic!” (wszystkie cytaty z dramatu za tym wydaniem).

[2] N. Frye, *Posłowie*, w: W. Shakespeare, *Burza...*, s. 140-141.

[3] *Burza* pojawia się w *Królu Learze* oraz w *Makbecie*. Znamienne są słowa wypowiedane w *Królu Learze*. Na pytanie Kenta „Kto tu jest oprócz burzy?” Rycerz odpowiada „Człowiek, również w najwyższym stopniu wzburzony” (III,1). Analogicznie, w *Burzy* mamy do czynienia z burzą i wzburzonym człowiekiem, pod którym można widzieć zarówno Prospera (rewanż za krzywdy), jak i człowieka w ogóle (skalanego jak goście na wyspie).

[4] W. Shakespeare, *Burza...*, akt I, 2, s. 13, 22.

[5] C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności*, w: tenże, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M. Cichocki, Kraków 2000, s. 33-42. T. Klementewicz, *Pojęcie tego, co polityczne Carla Schmitta a współczesne koncepcje polityki*, w: *Carl Schmitt i współczesna myśl polityczna*, red. R. Skarżyński, s. 92-106.

[6] Por. analizę pseudo-platońskiego dialogu Teages, jakiej dokonał T. Pangle, a w której rozważa różne antyczne metafory polityki. T. Pangle, *Socrates on the Problem of Political Science Education*, „Political Theory”, vol. 13, no. 1, 1985, s. 112-137.

[7] Platon, *Państwo*, 488b-489a, przeł. W. Witwicki, *Antyk*, Kęty 2003, s. 192.

[8] Tamże, 473d-e, s. 177.

[9] W. Shakespeare, dz. cyt., II, 1, s. 52 – „Wszystko urządziłbym w państwie odwrotnie,/ Niż zwykle bywa”. Nie jest to propozycja tak absurdalna, jak się początkowo wydaje, ponieważ polityka uprawiana przez pozostałych nie przyniosła na razie niczego dobrego.

[10] „Dobro” wyspy jest jednak pozorne, nie jest ona wcale miejscem lepszym w jakimkolwiek sensie, jest zanurzona w naturalności, jednak to na niej ma się dokonać przemiana.

[11] A. Huxley, *Nowy, wspaniały świat*, przeł. B. Baran, Warszawa 2008.

[12] U Huxleya nie jest to świat, który stanowi odwróconą ergo dobrą wersję ogólnego; jest on równie ograniczający jak ten pierwszy, co widać gdy weźmie się pod uwagę historię matki Dzikusa – Lindy, która pochodziła ze „szczęśliwego” świata, a musiała żyć w rezerwacie, gdzie panowały inne zasady moralne (np. monogamia).

[13] W. Shakespeare, dz. cyt., I, 2, s. 31.

[14] N. Frye, dz. cyt., s. 135.

[15] Nieodparcie nasuwają mi się tutaj skojarzenia z eugeniką.

[16] „Gdyby stawką/ Były naprawdę skarby świata, mógłbyś/ Sobie szachrować: przymknęłabym oko” (W. Shakespeare, dz. cyt., V, 1, s. 123.)